

Nieuważny, Andrzej

Curiosa Napoleonica czyli przyjemności bibliofila

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia 2-3 (328), 435-447

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Nieuważny

Curiosa Napoleonica czyli przyjemności bibliofila

Nikt nie zna nawet przybliżonej liczby prac o Napoleonie, opublikowanych od początków jego olśniewającej kariery aż po ostatnie lata. Wydana niedawno w USA bibliografia Ronalda Caldwell'a notuje... 48136 książek i artykułów o człowieku i wszelkich problemach epoki, a jest to ledwie część rzeczywistego bogactwa¹.

Spełniło się bowiem prorocstwo Stendhala przelane na papier w 1818 roku, a więc jeszcze za życia uwięzionego cesarza i w chwili upadku jego popularności, „że za pięćdziesiąt lat trzeba będzie rok po roku pisać na nowo historię Napoleona”. W przeddzień dwustulecia przejścia władzy przez generała Bonapartego wciąż powstają uczone uniwersyteckie monografie i biografie, niezliczone historie z gatunku *Napoleon i kobiety*, powieści wreszcie, które ulegają natychmiastowemu zapomnieniu, bądź walczą o najwyższe nagrody (np. Goncourtów za rok 1997). Postać fascynuje, gdyż spełnia wszystkie wymagania dramatu. Oszałamiająca kariera (zwana w bajkach „z chłopca król”), rzucenie na kolana możnych tego świata, blask władzy i zdobyte kobiety, spektakularny upadek i wreszcie niezbędny element mitu – cierpienie więźnia i męczeńska niemal śmierć, czyniąc Bohatera człowiekiem, unieśmiertelniły go w legendzie. W legendzie niemal od początku przezeń wyreżyserowanej – bo Napoleon, „człowiek mediów” końca epoki Oświecenia, stworzył nie tylko swój gest (cztery palce za guzikiem), styl pisania („Żołnierze, jestem z was zadowolony...”), ubierania (nie trzeba pijać koniaku, by rozpoznać płaszcz i kapelusz „małego kaprała”), ale sam też wykreował zakończenie i testament – przesławny *Memorial ze Św. Heleny*. Cóż więc dziwnego, że najbardziej masowa z muz – kino, już w dwa lata po swym powstaniu przywołała Napoleona na ekran i uczyniła z niego najczęściej, poza Jezusem, filmowaną

¹ R. J. Caldwell, *The Era of Napoleon. A Bibliography of the History of Western Civilisation, 1799–1815*, vol. 1–2, New York, London 1991.

DOWÓD
ze
N A P O L E O N
nigdy nieistniał.

WIELKIE ERRATUM.

Tłómaczenie.

POZNAŃ.
J. J. Heine.
1837.

Górna okładzina książki Jeana Baptiste Peresa
w przekładzie Franciszka Nowakowskiego (ze zbiorów autora)

postać historyczną. Wystąpił on bowiem w ponad stu dwudziestu filmach, czyli w tylu, co kardynał Richelieu (dzięki *Trzem muszkietierom*), Neron, Joanna d'Arc i Lincoln razem wzięci².

Ten ogromny potok literatury napoleońskiej ma swoje liczne nurty, zatoki i strumyki. Literatura naukowa dotycząca epoki to jedno, a *vie romancée* to z pewnością drugie, poza działami tematycznymi czy klasyfikacją wedle stylu narracji mamy też epoki pisania o Napoleonie i mody, związane ze zmianami w polityce, do której legendę napoleońską nad podziw często wciągano. Zmieniało się też patrzenie na historię i ewoluowały estetyczne oraz filozoficzne gusty czytelników. „Napoleon romantyków” różni się od „Napoleona pozytywistów”, biografie krytyków różnić się muszą od pisanych „na kolanach” prac licznych apologetów, a suche i pełne not akademickie prace od neoromantycznych „biografii literackich”.

W zalewie prac napisanych i wydanych w ciągu ostatnich dwóch stuleci istnieją pewne cezury niepodważalne. Jedną z nich jest z pewnością rok 1840, rok powrotu (15 grudnia) zwłok Napoleona do Francji i złożenia ich pod kopułą Kościoła Inwalidów, a co za tym idzie oficjalnej konsekracji postaci i jej legendy przez Monarchię Lipcową i przez Paryż — stolicę ówczesnego intelektualnego świata³.

Powrót Napoleona — wydarzenie zamykające pozornie pewien rozdział sporu domowego Francuzów o pamięć odchodzącego pokolenia, miało też wymiar *par excellence* europejski. Przecież cała Europa wstrząśnięta była niegdyś przez Rewolucję i jej syna, a stosunek do zesłanego cesarza, zwłaszcza po jego śmierci w 1821 roku coraz mniej miał wspólnego z samą postacią, a coraz więcej z demonstracją wobec następnego po Kongresie Wiedeńskim porządku. Powstały liczne wiersze upamiętniające wydarzenie (wspomnijmy choćby Słowackiego i Lermontowa), a rynek wydawniczy niemal wszystkich państw literalnie „ekspłodował” edycjami poświęconymi bohaterowi i jego epoce. W 1841 roku ukazały się m.in. najpiękniejsze XIX-wieczne polskie książki napoleońskie — Tomasza Dziekońskiego *Życie Napoleona* i *Życie marszałków francuzkich*, wydane w Warszawie u Merzbacha z dziesiątkami rycin, oraz wznowienie, z setką stalorytów, u Breitkopfa i Haertla lipskiej *Kroniki Malowniczej Napoleona Bonapartego* (1 wyd. 1837) skompilowanej przez Jana Nepomucena Bobrowicza, a uzupełnionej (wydanym też oddzielnie)

² Podstawowa filmografia napoleońska (do 1986) u: J. Tulard, *Napoleon ou le mythe du savior*, Paris 1987, s. 471–473.

³ O sprowadzeniu zwłok Napoleona: G. Martineau, *Le Retour des Cendres*, Paris 1990; dobry skrót i prezentacja symbolicznego waloru wydarzenia u: J. Tulard, *Le Retour des Cendres*, [w:] *Les Lieux de Mémoire, II — La Nation*, vol. 3, Paris 1986, s. 81–110; najpełniejsza ikonografia i bibliografia w katalogu wystawy w paryskim Muzeum Armii z okazji 150-lecia wydarzenia: *Napoléon aux Invalides. 1840, Le Retour des Cendres*, Paris 1990.

ilustrowanym *Opisem pogrzebu Cesarza Napoleona*⁴. Jeśli nawet są to w przeważającej części kompilacje, a ryciny są banalnymi kopiami znanych obrazów, książki te współcześnie rozbudzały wśród Polaków cenzurowaną przez zaborców legendę napoleońską, a dziś są dumą każdego zbioru.

Pośrednią konsekwencją nawrotu zainteresowania epoką napoleońską było też ukazanie się, w latach 1845–1862, monumentalnej, 20-tomowej *Historii Konsulatu i Cesarstwa* Adolphe'a Thiersa (wydanie polskie 1846–1866). I choć z dziełem tym polemizowano niemal od początku, a autorowi zarzucano stronniczość (z perspektywy stulecia historyk Jacques Godechot powiedział, że „Napoleon wedle Thiersa wydaje się oportunistą takim jak sam autor”), było ono kamieniem milowym literatury napoleońskiej. Od tej pory nawet sędziwi pamiętnikarze pisali często „pod Thiersa” zwalczając autora *Historii* lub... mieszając przeżyte wspomnienia z przeczytanymi opisami⁵.

Dojście do władzy Napoleona III, któremu drogę do prezydentury, a potem do tronu otworzyła legenda stryja powielana w latach 40. XIX w. w niezliczonych drukach i grafikach, zaowocowało, poza „kanonizacją” pierwszego z cesarzy przez drugiego, oficjalnym wydaniem 32 tomów korespondencji napoleońskiej. I choć zbiór ten był (znowu polityka!) trzebiony i cenzurowany, stanowi on drugi kamień milowy dla napoleońskiej historiografii, która dołączając do Thiersa i *Correspondance* inne, pomniejsze dzieła, stawała się coraz bardziej źródłowa i „naukowa” w pozytywistycznym znaczeniu tego słowa⁶. Oba otworzyły drogę takim wielkim freskom historycznym jak *Historia XIX wieku* Julesa Micheleta (1875) czy *Źródła współczesnej Francji* Hipolita Taine'a (1887).

Dla bibliofilów i poszukiwaczy wszelkiego typu curiosów znacznie ciekawsza wydaje się epoka przed 1840 rokiem, a szczególnie pierwsze lata po upadku Napoleona i po jego śmierci. Wydawnictw źródłowych było mało, w niesprzyjającej politycznej atmosferze Restauracji i Europy Świętego Przymierza pierwsze pamiętniki i opracowania mogły mieć prawie wyłącznie charakter krytyczny. A przecież niemal od 1815 roku, a szczególnie po śmierci Napoleona w 1821 i z narastaniem fali nostalgii, koniunktura wydawnicza rosła i ciekawość

⁴ *Życie Napoleona podług najlepszych źródeł z rycinami na stali rytymi z oryginalnych obrazów najslawniejszych malarzy francuskich*, t. 1–2, Warszawa 1841; *Życie marszałków francuskich z czasów Napoleona z rycinami rytymi przez najpierwszych artystów francuskich podług oryginalnych obrazów z galerii wersalskiej*, Warszawa 1841; *Kronika Malownicza Napoleona Bonapartego czyli obrazy bitew i czynów wojennych bohatera*, Lipsk 1841; *Opis pogrzebu Cesarza Napoleona w Paryżu dnia 15. grudnia 1840. Z dziewięciu rycinami na stali*, Lipsk 1841.

⁵ Wśród polskich polemistów Thiersa wyróżniali się byli szwoleżerowie i to nie tylko z powodu sfalszowania przezeń obrazu szarży pod Somosierrą. Józef Załuski trzykrotnie wydawał w latach 1855–1856 w Paryżu swą broszurę *La Pologne et les Polonais défendus par un ancien officier de cheveau-légers polonais*; Andrzej Niegolewski czynił to dwa razy (1854–1855) w broszurze *Les Polonais à Somosierra en Espagne, en 1808*, która ukazała się też, w 1854, w Poznaniu po polsku.

⁶ O kompilacjach i fałszerstwach w edycji *Correspondance* zob.: J. Tulard, *La Correspondance de Napoléon Ier*, Journal des Savantes 1966, t. 1, s. 46–56.

czytelników trzeba było czymś zaspokoić. Ta właśnie atmosfera, poza walorami autentycznego dokumentu „z ust własnych” Cesarza, współdecydowała o szalonym sukcesie *Memoriału ze Świętej Heleny* w latach 20. Przyjrzyjmy się więc niektórym drukom z owych ciekawych pierwszych lat po upadku i śmierci Bonapartego, czyli swoistym „napoleońskim inkunabułom”, a wśród nich szczególnie drukom wydanym po polsku.

Zainteresowanie niedawno minioną epoką, która tak gruntownie przeorała Europę, było po 1815 roku ogromne. Pamiętajmy, że w tej części kontynentu, na którą rozciągała się władza cesarza Francuzów, cenzura przez lata narzucała oficjalny i wiernopoddaniczy wizerunek Napoleona, a jego przeciwieństwo — masowo wydawane w państwach koalicji antyfrancuskiej pamflety, też nie zaspokajały głodu informacji i sensacji, do tego ich deklarowana stronniczość budziła u wielu rezerwę.

Niewygaśły, mimo zwrotu nadziei ku carowi, sentyment dla Napoleona sprawił, że rynek polski nie zapełnił się pamfletami antynapoleońskimi z lat bezpośrednio po upadku Cesarstwa. Jeśli nawet czytające elity otrzymywały lub przywoziły te książeczki, nie było tłumaczeń na język polski i to wcale nie z powodu niechęci władz. Nie znaczy to, że nie można było liczyć na zainteresowanie tematyką napoleońską. Kiedy w 1816 roku, „za pozwoleniem zwierzchności” Franciszek Ksawery Giżycki zaczął wydawać „Pamiętnik Zagraniczny”, dwa pierwsze, mające przyciągnąć czytelnika numery, wśród innych tematów, naszpikowane zostały artykułami typu: *Ostatnie noce Napoleona przed złożeniem korony*, *O policji tajnej Bonapartego*, *O rozwodzie Napoleona* itd. Fakt, pismo upadło po 24 numerach, ale jego los nie był, przy szczupłości ówczesnego rynku, wyjątkiem, a upadek nastąpił skutkiem wielu okoliczności⁷. Także tej, że czytające po francusku czy angielsku bardzo wąskie elity miały dostęp do druków sprowadzanych bezpośrednio lub — w przypadku interwencji cenzury — przemycanych z zagranicy, a szersze rzesze czytelników (też przecież załośnie nieliczne) oczekiwały informacji popularnej i niekoniecznie najwyższego lotu.

Sam więzień Św. Heleny rozumiał to doskonale i zachęcał swoje otoczenie i ludzi mu bliskich do wydawania wspomnień czy dzienników i notowania anegdot, był bowiem świadom ich znaczenia propagandowego. Wyraził to jasno wobec swego lekarza dr O'Meary (który skorzystał z rady i opublikował wspomnienia): „Świat jest ciekawy poznania najdrobniejszych szczegółów życia człowieka, który odegrał wielką rolę — co pije, co je, jak długo śpi, jakie są jego codzienne przyzwyczajenia, wszystko w nim budzi zainteresowanie. Ludzie są bardziej ciekawi jego słabostek niż skłonni do zgłębiania jego dobrych i złych przymiotów. Jeśli chodzi o mnie, wystarczy, aby mówiono prawdę”⁸.

⁷ O „Pamiętniku Zagranicznym” zob. W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 114–115.

⁸ Cyt. za wstępem M. Senkowskiej-Gluck i L. Glucka do: *Napoleon. Maksymy*, Warszawa 1983, s. 26.

Zanim postulat pisania prawdy mógł zostać spełniony, szybko orientujący się w potrzebach rynku czytelniczego wydawcy znaleźli inne rozwiązanie — jeszcze za życia Napoleona zaczęły ukazywać się podrabiane wspomnienia o nim samym i jego otoczeniu, których celem było dostarczenie sensacji ówczesnym miłośnikom legend z życia wyższych sfer. Proceder ten, uprawiany zresztą jeszcze przez dziesięciolecia i nie tylko na niwie napoleońskiej, wykształcił nawet grupę tzw. *teinturiers* (farbiarzy), wyspecjalizowanych w fabrykowaniu fałszywych pamiętników. Do najwybitniejszych należeli Villemarest, St Edme, Lamothe-Langon, Beauchamp, Marco Saint-Hilaire i kilku innych, wśród których dorywczo pojawiał się nawet sam Balzak. Tworzyli oni „pamiętniki” bądź na podstawie dostarczonych im autentycznych dokumentów i fragmentów wspomnień (tak powstały np. sławne i cytowane w poważnych pracach memuary sekretarza Napoleona — Bourienne’a, służącego — Constanta i, być może, policjanta — Fouche’go), bądź całkowite apokryfy, podszywające się pod znane postacie. Jednym z pierwszych (1819) były dwutomowe pamiętniki i korespondencja cesarzowej Józefiny, napisane przez Regnaulta-Warina, które wzbudziły natychmiastową, gniewną reakcję syna zmarłej już wtedy „autorki” i pasierba Napoleona — Eugeniusza de Beauharnais⁹.

Działalność „farbiarzy” nie szokowała bardzo współczesnych, gdyż pierwsza połowa XIX w. była okresem rozkwitu fałszerstw historycznych, w Polsce dotyczących głównie dziejów dawniejszych, we Francji sięgających swobodnie po czasy najnowsze. Zwiększone, wraz z rosnącym wpływem romantyzmu, zainteresowanie dziejami narodowymi, potrzeba kreowania przeszłości, bądź bieżące cele polityczne nakładały się na chęć zarobienia na historii i na oczekiwania czytelników¹⁰.

Nie zawsze jednak motywy były tak cynicznie pragmatyczne, czasem chodziło o dowartościowanie się autora apokryfu, próbę stylu bądź o żart literacki. Sensacją wydawniczą Warszawy roku 1817 stała się niepozorna książeczka in 8°, której europejska fama wyprzedziła tłoczenie w drukarni Józefa Węckiego. Był to sławny *Rękopism nadesłany z wyspy S. Heleny niewiadomym sposobem*, przyjęty wówczas powszechnie za przemycony mimo angielskich straży pamiętnik — *credo* uwięzionego cesarza. Wydany w marcu 1817 roku u Johna Murraya w Londynie równocześnie po francusku i po angielsku (polskie wydanie nosi podtytuł *Przełożony na Polskie z francuskiego egzemplarza, wydanego w Londynie u P. Murray 1817*), *Rękopism*, zakazany we Francji, rozszedł się błyskawicznie po Europie i został przedrukowany

⁹ L. Vibert, *Au temps de la Carmagnole*, Paris 1943, s. 13.

¹⁰ O fałszerstwach polskich zob. J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, *Przegląd Historyczny* 1966, 57, s. 580—597. Rozszyfrowanie wielu francuskich fałszerstw lub druków anonimowych w trzech grubych tomach J. M. Querarda, *Les Supercheries littéraires dévoilées*, Paris 1847 (reprint 1964).

w Amsterdamie, Frankfurcie, Wiesbaden, Gandawie, a nawet w Quebecu¹¹. Wydawcy rozmaicie podchodzili do autentyczności książeczki, niektórzy sugerowali wprost autorstwo Napoleona, inni pozostawiali rzecz bez komentarza, uważając, jak sam John Murray, że niepewność i związane z nią spekulacje będą najlepszą reklamą. A spekulacje te były na ustach salonów całej Europy...

Edycja polska zaopatrzona została w tłumaczenie recenzji *Rękopismu* z „Jenaische Allgemeine Zeitung”, która nie rozstrzygając problemu autentyczności, po analizie stylu i psychologii dziełka dopuszczała, że autorem jest albo sam Napoleon, albo „ktokolwiek z zaufanych jego przyjaciół, czego dowodzi niejaki podobieństwo stylu jego, a bardziej jeszcze sposobu myślenia”. Wedle Estreichera *Rękopism* miał dwa wydania w tym samym roku, a jego anonimowym tłumaczem był ówczesny naczelny redaktor „Pamiętnika Warszawskiego” i profesor historii Uniwersytetu Warszawskiego, Feliks Jan Bentkowski. Tłumaczenie owo zresztą długo przypisywano Kazimierzowi Stronczyńskiemu bądź Kazimierzowi Brodzińskiemu; ta druga informacja znalazła się m.in. w biografii Brodzińskiego w Encyklopedii Orgelbranda¹².

Pomyłka wzięła się zapewne stąd, że Brodziński przetłumaczył inny apokryf, przypisywany francuskiemu adwokatowi Antoine’owi Coffinièresowi i wydany w 1818 roku w Londynie, a niedługo później w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego — „uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy Dworu Królestwa Polskiego” — pod tytułem: *Napoleon sam przez siebie odmalowany* (oryg. *Napoléon peint par lui-même*). Dziełko to, zaopatrzone jeszcze w wywieziony jakoby przez amerykańskiego podróżnika z Elby inny rękopis Napoleona, było niewątpliwą próbą zdyskontowania sukcesu *Rękopismu*. Niektórzy europejscy piraci wydawniczy wypuszczali zresztą pierwszy z tekstów pod tytułem drugiego, nie pozostawiając wątpliwości co do autora. Naśladownictwo, choć podobnie jak pierwowzór fałszywe, nie miało jednak jego klasy (powszechnie doceniano poinformowanie autora i doskonałość „napoleońskiego” stylu *Rękopismu*) i, mimo przejściowego rozgłosu, nie zdobyło podobnej popularności. A popularność *Rękopismu* była taka, że Napoleon, po lekturze na Św. Helenie nie tylko czuł się w obowiązku podyktować dementi jednemu ze swych towarzyszy — gen. Gourgaudowi (ten opublikował je w 1821), ale jeszcze raz zaprzeczył swemu autorstwu w... testamencie. Wszystko to nie na wiele się zdało. Jeszcze w 1857 roku ukazało się dedykowane Napoleonowi III lyońskie wydanie książki, nie tylko z przedmową jawnie sugerującą autorstwo cesarskiego stryja, ale i beczelnie podpisane literą „N”¹³.

¹¹ O *Rękopismie* zob. hasło J. Jourquin w: *Dictionnaire Napoléon*, Paris 1987, s. 1131, a także posłowie J. Rumilly do *Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue*, Paris 1947.

¹² K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. I, Kraków 1870, s. 86; S. P. Kaczorowski, *Bentkowski Feliks Jan*, [w:] PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 440–442.

¹³ Informacje o tym dziełku m.in. w *Napoleon. Maksymy*, s. 18 i 27; o piratach — *Manuscrit*, s.

A przecież już od początku lat 40. znano rozwiązanie zagadki autorstwa *Rękopismu*, do którego przyznał się stojący nad grobem szwajcarski pisarz i agronom, a także przyjaciel Benjamin Constanta i pani de Staël, Jacob Frédéric Lullin de Chateauvieux (zm. 1842). Przyjaźnie te prawdopodobnie miały decydujący wpływ na kształt i doskonałość stylu *Rękopismu*. Niektórzy badacze przypuszczają nawet (choć bez formalnych dowodów), że Lullin posłużył tylko jako „pióro” pani de Staël, która, choć była przeciwniczką Napoleona, w obliczu pierwszych lat panowania Bourbonów chciała pogodzić przeciw nim bonapartystów z bliskimi sobie liberałami, a *Rękopism* miałby być zgody tej początkiem¹⁴.

Jeśli informacja o prawdziwym „ojcostwie” książki nie upowszechniła się we Francji jeszcze w latach 50., trudno mieć pretensję o jej brak w kolejnym polskim wydaniu *Rękopismu*, wydrukowanym w 1860 roku we Lwowie, nakładem redakcji „Przyjaciela Domowego”. Książeczka, opatrzona na okładce ryciną z grobem na Św. Helenie, a na frontispisie pięknym portretem Napoleona, nie zawiera już recenzji z „Jenaische Allgemeine Zeitung”, ale jej przedmowa, choć pozostawia osąd czytelnikowi, wciąż sugeruje autorstwo samego cesarza lub kogoś z jego otoczenia. Tłumaczenie, mimo iż różni się znacznie od pierwszej wersji Bentkowskiego, z całą pewnością jest na niej wzorowane¹⁵.

Rękopism mówił o historii tzw. wielkiej, ale poza nią naturalne zaciekawienie zawsze i wszędzie budziły dzieje alkowiane wielkich mężów. Napoleon oczywiście nie był tu wyjątkiem, a temat „Bonaparte w szlafroku” będzie aż do naszych czasów wydawniczym pewniakiem i podstawą scenariusza licznych filmów. Pominąwszy angielskie pamflety (nie do końca paszkwilanckie, bo tyczyły prawdziwej niewierności Józefiny) jeszcze z czasów kampanii egipskiej, prawdziwym początkiem tej niekończącej się serii były *Amours secrètes de Napoléon Bonaparte* autorstwa niejakiego barona de B***, wydane w Paryżu w 1815 roku i tak popularne, że do 1821 wznowiono je sześć razy. Ich polskie wydanie ukazało się ok. roku 1820 w dwóch malutkich tomikach jako *Napoleona Bonapartego miłostki*. Dziewiętnastowieczny erotyzm tego dziełka wydaje się dziś niemal rozczulający, zwłaszcza że utopiony jest między polityką a dyplomacją, jednak u współczesnych budził wypieki na twarzy (jeszcze Estreicher notuje surowo „jest to sprośna historia”), a z drugiej strony oburzenie bonapartystów. Podejrzewali oni autorstwo byłego sekretarza Napoleona, Bourienne’a, który odsunięty za korupcję mógł mieć i wiadomości, i powody do zemsty. Dochodzenie i proces, jaki odbył się w Paryżu w kwietniu 1823 wykazały jednak, że jest to dzieło niejakiego barona Charlesa Dorisa, obywatela miasta

110. Ciekawe, że tego przekładu Brodzińskiego nie notują w jego szczegółowych biografiach ani B. Gubrynowicz (Lwów 1917), ani A. Witkowska (Warszawa 1968).

¹⁴ *Dictionnaire Napoléon*, s. 1131.

¹⁵ *Rękopism z wyspy Ś. Heleny przełożony z francuskiego*, Lwów, nakładem redakcji „Przyjaciela Domowego”, 1860, s. 75. Na okładce jako nakładca podany jest Hipolit Stupnicki.

Bourges. Nie został on skazany na więzienie (działo się to wszak we Francji Ludwika XVIII, której władze Napoleona w sercu nie nosiły), zresztą oskarżycielom nie chodziło o dawanie obozowi antynapoleońskiemu „męczennika”. Z paragrafu o obrazie dobrych obyczajów uzyskali oni wyrok cenniejszy – zniszczenie wydrukowanych egzemplarzy i przyrzeczenie porzucenia tematyki napoleońsko-erotycznej przez autora. Doris zamilkł (nie zamilkła za to „czarna legenda”), ale jeszcze w roku 1836 ukazało się ostatnie, siódme wydanie inkryminowanego dzieła¹⁶.

Śmierć Napoleona na Świętej Helenie, 3 maja 1821, oznaczała co prawda zniknięcie problemu politycznego, ale też, przez dopełnienie losu więźnia, stawiała przed władcami i cenzorami państw Świętego Przymierza problem następny i, jak się okazało, niemożliwy do rozwiązania – legendę hero-sa-męczennika. Wiadomość o zgonie więźnia Św. Heleny przysłała do Europy i Polski późno. „Gazeta Hamburgska” podała ją 6 lipca, a „Kurier Warszawski” dopiero 19 lipca, a więc po dwóch i pół miesiąca. Niemal równocześnie z informacjami o samym wydarzeniu pojawiły się w co bardziej liberalnych gazetach europejskich sugestie, przedrukowane w prasie Królestwa, o otruciu cesarza przez angielski rząd. Wiadomości te stały się dla Wielkiego Księcia Konstantego pretekstem do wydania warszawskiej cenzurze, 22 sierpnia 1821, zakazu powtarzania podobnych informacji wraz z listą pism obcych, z których przedruków należało definitywnie zaniechać¹⁷.

Cień Bonapartego nieraz zresztą jeszcze straszył warszawską cenzurę. Po śmierci cesarza hrabia Emmanuel de Las Cases odzyskał skonfiskowany przez gubernatora Hudsona Lowe rękopis swego dziennika z lat 1815–1816 i zawartych w nim, dyktowanych wspomnień Napoleona. Po dwóch latach redakcji, w 1823 roku ukazał się w Paryżu *Mémorial de Sainte Hélène*, odnosząc natychmiast nieprawdopodobny sukces – narodził się jeden z największych bestsellerów XIX wieku. Las Cases nie był nieznanym warszawskim cenzorom – w 1820 roku ukazały się drukiem J. Baccigulapiego jego krótkie wspomnienia zatytułowane *Życie i przypadki Emmanuela Augusta Dieudonné hr. Lascasas, towarzysza Napoleona na wyspie św. Heleny....*, wydane ponownie rok później nakładem Józefa Pukszy¹⁸.

O ile po śmierci Napoleon stał się mniej groźny dla cenzury francuskiej i pozwoliła ona na druk *Memoriału*, inaczej rzecz wyglądała z perspektywy Warszawy. W lutym 1823 kierujący cenzurą Królestwa Polskiego Józef

¹⁶ K. Estreicher, *Bibliografia XIX stulecia*, t. 3, Kraków 1876, s. 204; o Dorisie – J. Tulard, *L'Anti-Napoléon*, Paris 1965, s. 228–229; wiadomości na temat procesu – *Dictionnaire des oeuvres érotiques*, Paris 1971, s. 27–28. Pikanterii opisu dodaje ilustracja z epoki – Napoleon chłostany przez jedną ze swych kochanek, aktorkę Mlle George.

¹⁷ Giełżyński, op. cit., s. 168; N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1910, s. 130–131.

¹⁸ K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX*, t. 2, Kraków 1874, s. 551.

Kalasanty Szaniawski zwrócił uwagę Nowosilcowa na szkodliwość obszernej wzmianki o „pamiętnikach” Napoleona zamieszczonych w kolportowanych w kraju... „Sankt Petersburgskich Wiedomostiach”. „W papierach polskich nie dozwalałem nigdy aby umieszczano podobne ogłoszenia w sposobie tak zachęcającym i sprzyjającym”, pisał cenzor ostrzegając, że imię Napoleona staje się, w ustach demagogów, sztandarem rewolucji. I o ile uznawał, że pamiętniki te, choć nie mają wartości historycznej ani moralnej, mogą być czytane przez wąskie grono badaczy (nie powinny za to znajdować się w żadnej formie w gazecie i stać się przez to obiektem szerszej dyskusji „pomiędzy mieszkańcami rozmaitych klas”), to sugestia owa nie znalazła się już w raporcie przedłożonym carowi przez Nowosilcowa, wraz z kolejnym żądaniem koordynacji cenzury warszawskiej i petersburskiej. Największy bestseller tej epoki nie ukazał się więc po polsku. Jego fragmenty znalazły się jedynie w wydanej na „napoleońskiej fali” w 1841 roku w Wilnie czterotomowej kompilacji wyjątków z pamiętników towarzyszy wygnania Napoleona na Św. Helenie¹⁹.

Choć w miarę zaostrzania się systemu policyjnego i narastania opozycji w Królestwie to nie cień Napoleona spędzał sen z powiek strażnikom druku i życia publicznego, świadomi byli oni znaczenia jego zataczającej coraz szersze kręgi legendy. Pamiętajmy, że na skutek odkładanej od dwóch lat koronacji Mikołaja I na króla Polski, w 1827 roku Warszawa huczała od plotek o układzie między Rosją a Austrią i oddaniu tronu Królestwa synowi Napoleona – ks. Reichstadt. W atmosferze napiętej przez rozpoczęty w maju sąd sejmowy nad spiskowcami, władze starały się ograniczyć oddziaływanie legendy napoleońskiej – decyzja taka dotyczyła np. rozpowszechniania *Życia Napoleona* Waltera Scotta, pierwszej wielkiej biografii cesarza. Nowosilcow sugerował Konstantemu, by dzieło to, po wycięciu fragmentów dotyczących szczególnie rozbiorów Polski i spraw rosyjskich, zwolnić, gdyż ze względu na wysoką cenę i objętość (wydanie paryskie z 1827 roku liczyło 12 tomów) czytane będzie tylko przez nielicznych. Książka Scotta była w oryginale zakazana też w Rosji, ale bracia Polewojowie postanowili ją przetłumaczyć, stosując dla cenzury zabieg identyczny z proponowanym przez Nowosilcowa – pominięcie inkryminowanych „delikatnych” stron. Trzeba jednak było czterech (!) lat walki z cenzurą, by tłumaczenie dostało jej *imprimatur*. W Królestwie zaś, tyleż ze względów cenzuralnych

¹⁹ Gąsiorowska, op. cit., s. 186–187; *Napoleon na wyspie św. Heleny. Wyjątki z Pamiętników Las Casesa, Gourgaud, Montholona, O'Meara i Automarchi* [winno być Antommarchi – A.N.], tłumaczonych z przydaniem wiadomości o osobach niektórych i miejscach w tym dziele wspominanych, oraz o przewiezieniu zwłok Napoleona do Francji, t. 1–4, Wilno 1841; o okolicznościach powstania Memoriału najwięcej u: E. de Las Cases, *Las Cases. Le mémorialiste de Napoléon*, Paris 1959, s. 347–370. Najlepsza analiza poglądów Napoleona zawartych w dziełach związanych ze Św. Heleną u: P. Gonnard, *Les Origines de la légende napoléonienne*, Paris 1906.

(gorące lata spisków i prześladowań policyjnych), co przez wybuch powstania, biografia się nie ukazała²⁰.

Zamykając przegląd kuriozów związanych z drukiem polskich książek o Napoleonie, nie sposób pominąć dzieła najmniejszego w formie, ale najbardziej chyba dziwaczного i niezwykle dziś rzadkiego. Chodzi oczywiście o *Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. Wielkie Erratum*, wydane w 1837 roku w Poznaniu u niemieckiego wydawcy Juliusa Joachima Heine, w przekładzie Franciszka Nowakowskiego²¹.

Nie wiemy, jakie były motywy spolszczenia tej maleńkiej książeczki. Czy zrobiono to ze względu na kuriozalny tytuł, czy też tłumacz i nakładcy „kupili” wydawniczy żart, krążący po świecie od ponad dziesięciu lat? *Dowód* powstał bowiem w roku 1827 we Francji, pod piórem niejakiego Jeana-Baptiste Pérèsa, prowincjonalnego wykładowcy nauk ścisłych, prawnika i, pod koniec życia, bibliotekarza powiązanego ze światem literatury. Pérèsowi nie chodziło bynajmniej o udowodnienie zawartej w tytule tezy, ale o kpinę z wydanego w 1794 roku jak najbardziej poważnego dzieła Charlesa Dupuisa *L'Origine de tous les cultes (Pochodzenie wszystkich kultów)*. Uczony ten dowodził wpływu planet na mitologię i doszedł aż do twierdzenia, że większość wybitnych ludzi w historii była tylko ziemską inkarnacją ciał astralnych. Tak więc Jezus, podobnie jak Apollo, byli przejawem mitu słonecznego, a dwunastu apostołów z pewnością przedstawiało tyleż znaków zodiaku.

Pérès (anonimowo) ząpkł sobie ze światłego męża, stosując literalnie jego „naukową” metodę dla udowodnienia nieistnienia Napoleona. Przeprowadził karkołomny dowód przyrównujący imiona Napoleona i Apolleona (tzn. burzyciela), które choć różnią się zgłoską, „zgłoska ta jednakowoż żadnej nie czyni różnicy. Pochodzi ona również z greckiego jak i cały wyraz, a w greckim *ne* albo *nai*, oznacza w najwyższym stopniu twierdzenie, które my możemy wyrazić np. przez *istotny*. Stąd wynika, że Napoleon „istotny burzyciel, istotny Apollo” znaczy. — Jest więc niezawodnie słońcem”²². Wedle tej samej logiki matka Napoleona — Letycja (co znaczy radość, a więc jutrzienka rodząca słońce) miała wiele wspólnego z matką Apolla — Leto, czterej bracia Napoleona to cztery pory roku, a jego dwie żony to personifikacja Słońca i Księżycy. I tak dalej, i tak dalej.

Tadeusz Boy-Żeleński trafnie wychwycił, że nie tylko Dupuis był celem żartownisia. Zdanie autora, że mógłby przytoczyć na potwierdzenie swej tezy liczne *Ordonnances* (dekrety) powróconego do Francji króla-emigranta Ludwika

²⁰ O nadziejach związanych z ks. Reichstadt zob. J. Łojek, *Opinia publiczna a geneza Powstania Listopadowego*, Warszawa 1982, s. 145–148; Gąsiorowska, op. cit., s. 238; A. M. Skabičevskij, *Očerki istorii russkoj cenzury (1700–1863)*, S. Petersburg 1892, s. 219–220.

²¹ Wydawanie przez Heinego polskich książek potwierdza A. Jazdon, *Polski ruch wydawniczy w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831–1862*, Warszawa–Poznań 1990, s. 40, 103.

²² *Dowód*, s. 9.

XVIII, datowane w 1814 r. na ... dziewiętnasty rok panowania, jawnie kpi z Bourbonów i tych rojalistów, którzy „niczego się nie nauczywszy i niczego nie zapomniawszy”, chcieli po prostu „uznać za niebyłe” lata Rewolucji i Cesarstwa....²³ Nawiasem mówiąc, czy nie przypomina nam to całkiem niedawnych pomysłów na „anulowanie” lat 1944–1989?

Kuriozalnych, ciekawych i powiązanych z dziejami edytorstwa europejskiego polskich druków i druczków napoleońskich jest znacznie więcej niż mogliśmy ująć w niniejszym szkicu. Historycy i bibliofile wiedzą doskonale, że istniał nie tylko realny Napoleon, ale i jego, często mało realna, legenda. Przytoczone powyżej książki są na to poważnym dowodem. Ciekawią one i bawią do dziś, a rzadko pojawiając się na rynku aukcyjnym, boleśnie dowodzą swego z kolei istnienia szubującymi w niebo cenami.

Curiosa Napoleonica ou les plaisirs du Bibliophile

L'année 1840, celle du Retour des Cendres semble être une date décisive pour l'immense littérature consacrée à Napoléon et à son époque (la dernière en date, et très sélective bibliographie de R. Caldwell fait état de 48 136 livres et articles) ainsi que pour la légende napoléonienne. Le retour de Napoléon en France suscite une grande ferveur populaire, affecte profondément les poètes romantiques, et ouvre une nouvelle époque dans la légende de l'Empereur déchu, celle de la reconnaissance par le pouvoir et des études approfondies (et privées des interdictions ou ingérences trop brutales des censeurs) qui aboutissent à une monumentale *Histoire du Consulat et de l'Empire* de Thiers (1845–1862):

C'est l'époque d'avant 1840 qui paraît plus intéressante pour les bibliophiles et chercheurs en quête des curiosités „napoléoniennes”. L'intérêt porté par le grand public à l'époque si récemment révolue et si riche en événements ne pouvant pas être satisfait dans les conditions d'une Europe réactionnaire, et le manque des témoignages ou des sources authentiques font le lit à toute une série des curiosités bibliographiques, des falsifications ou des apocryphes produits par des „teinturiers” de l'époque.

L'article parle de quelques traductions et éditions polonaises des oeuvres de ce genre dont parmi le célèbre *Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue* (1817). Parmi d'autres traductions permises par la censure dans les conditions très particulières du Royaume de Pologne (1815–1830) citons *Napoléon peint ppar lui-même* (1818) et *Les*

²³ *Czy Napoleon istniał?*, Kurier Poranny nr 137 z 9.05.1929. O pracy Pérèsa pisał też Z. Arct – *Dziwne historie książki*, Wrocław 1969, s. 153–159, jednak obszernie cytując tekst radzieckiego bibliologa Bierkowa, zdawał się nie znać polskiego wydania z 1837 roku. Tekst tego wydania opublikował w 1964 roku w „Mówią Wieki” (nr 2, s. 30–33) T. Zajac w artykule *Czy Napoleon istniał? (Z dziejów pamfletu politycznego)* przypisując *Dowodowi* jedynie polityczne intencje, nie wspominając o Dupuisie i nie wymieniając nawet nazwiska autora.

amours secrets de Bonaparte (1820). La censure qui, surtout après la mort de Napoléon craignait sa légende et son association à l'esprit „révolutionnaire” des Polonais ne permet pourtant pas l'édition du célèbre *Memorial de Sainte-Hélène* de Las Cases (1823) et cela malgré la parution en 1820 de la version polonaise de *Mémoires* du même auteur. Ainsi le plus grand best-seller napoléonien, n'était jamais (à l'exception de quelques fragments parus après 1840) connu en polonais!

Le dernier volet du texte parle de la plus curieuse des éditions „napoléoniennes” polonaises d'avant 1840, celle de J. B. Pérès *Comme quoi Napoléon n'a jamais existé*, parue à Poznań en 1837.

Thum. A. Nieuważny